

Fragment relacji świadka historii



STEFAN GREFLING

ur. 1954, Czarnowąsy



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, Wrocław, 1982–1984
--------------------------------------	---------------------------------

Działalność w podziemiu solidarnościowym

Ci, którzy tworzyli „Solidarność” na tym terenie znali się z liceum, z innych szkół czy z podwórek, natomiast ja przyjechałem tutaj z zewnątrz i nie miałem kolegów w Dzierżoniowie. Tak więc nie miałem takich kontaktów. Wtedy w pracy nikt się nie ukrywał ze swoimi poglądami, więc przypuszczam, że stąd ten kontakt do mnie doszedł. Poprzez Władka Niewiadomskiego Andrzej Bartoszyński zaproponował mi działalność podziemną. Kontakty mieliśmy typowo służbowe, bo do naszej sekcji należała także skalarnia i lakiernia. Skalarnia, czyli tworzenie siatek do sitodruku. Natomiast Andrzej był wzornikiem i on te wszystkie wzory na odbiorniki robił w tuszu, później dawał nam do sitodruku. Tak więc mieliśmy kontakt bezpośredni. Andrzej zaproponował mi, żebym jeździł do Wrocławia po różne materiały. I jeździłem do Wrocławia głównie po matryce. Nie po ryzy drukowanych gazetek, tylko matryce. Bo myśmy mieli swój sitodruk, swoją maszynę. Przywoziłem matrycę wrocławskiego pisma „Z dnia na dzień” i jeszcze „Solidarność Walcząca”. Andrzej Bartoszyński to wszystko organizował. Nie było tylu ludzi do działalności, więc objeżdżałem i „Solidarność Walcząca”, i nasz RKS (Regionalny Komitet Strajkowy). Ponieważ pracowałem w dziale technologicznym, często jeździłem służbowo po całej Polsce. Miałem delegację, czyli przepustkę. Jak mnie zatrzymywali w autobusie, no to dzięki delegacji mogłem jechać dalej. Jedną delegację z podróży do Warszawy zachowałem sobie i na tę delegację jeździłem. Tyle tylko, że nikt mi za te wyjazdy nie zwracał pieniędzy, ale miałem możliwość jeżdżenia. Do RKS-u Andrzej Bartoszyński najpierw mnie zawiózł, bo trzeba było uzgodnić, co mam mówić na wypadek wpadki. Pamiętam dom, mieszkanie na ulicy Kamiennej we Wrocławiu. Pani, która udostępniała swoje mieszkanie do działalności, sama nie brała w tym udziału. Tam się spotykaliśmy. Ktoś przychodził z Wrocławia, ktoś, tak jak ja, przyjeżdżał i trzeba było wymyślić jakąś bajkę, co ja robię w tym mieszkaniu. No więc uzgodniliśmy, że to moja dawna miłość, jeszcze z politechniki, że tu się spotykamy. Oczywiście z żoną musiałem to uzgodnić. Takie trochę to naiwne, ale tak było.

Data i miejsce nagrania	19 lipca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami